DZIŚ DODATEK SPORTOWY — PATRZ STRONA 2-ga

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 16. 10. 33

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków wtorek 17 października 1933 Nr. 291

Niemcy podnoszą głowę i broń

bo Europa stoi na rozdrożach

A co z tego wyniknie i co to znaczy? Tego rodzaju pytania są dzisiaj na ustach niemal wszystkich. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że posunięcie rządu niemieckiego jest krokiem zbyt poważnym, by pozostało bez wpływu na bieg wypadków w polityce międzynarodowej. Odpowiedź na to pytanie jest jednak zbyt złożona a może nawet niemożliwa, gdyż składa się na to szereg czyników. Spróbujemy te właśnie czynniki bliżej poznać.

Na wstępie jednak zatrzymamy się nad odbiciem tego posunięcia w samej Rzeszy. Nie pomyliliśmy się, sko ro omawiając wczoraj decyzję rządu niemieckiego, że Hitler postawi się na cokole obrońcy honoru Niemiec, stwierdziliśmy, iż uderzy w najwyższe tony uczuciowe. Skoro z dawaniem chleba jest ciężko, skoro się setki tysięcy trzyma w więzieniach i obozach koncentracyjnych, a pieniądze skarbowe dawane są na utrzymanie partji i jej różnego rodzaju bojówek, by terroryzowały ludność, trzeba pozostałą, a otumanioną trzodę podtrzymywać na duchu potężnemi manifestacjami i wzniosłemi mowami o honorze.

Tak wyglądają wszystkie przemówienia dygnitarzy Trzeciej Rzeszy, a w szczególności kanclerza Hitlera. Doszukiwanie się w nich sensu, logicznego związku jest zbędnym trudem, ale widocznie mimo to można rządzić wielkim państwem.

Wczorajsza odezwa Hitlera wprost przelewa się od zapewnień o umiłowaniu pokoju przez niego, jego partję i całe Niemcy. Poprostu ze złamanem sercem opuszczają Niemcy Genewę. Więc dlaczego łamią sobie serce, dlaczego opuszczają Genewę?

Ktokolwiek przeglądał chociaż by pobieżnie depesze z Niemiec, ten zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że pokojowe zapewnienia nie mają najmniejszego znaczenia. Nie trzeba nawet sięgać do publicystyki hitlerowskiej, by się o tem przekonać, że Trzecia Rzesza o niczem innem nie myśli. Przecież każdy o tem dziś już wie, że szkoły niemieckie i uniwersytety przekształcone zostały w rzeczywistości w instytucje, szerzące nienawiść i przygotowujące do wojny.

Wprowadzono, jako jeden z głównych przedmiotów, naukę o zbrojeniu. Obok tego uczy się młodzież praktycznie obchodzić z bronią różnego kalibru. Jeden z filarów tej nowej wiedzy wojennej, prof. Banse, pisze w swojem dziele, oficjalnie zalecanem i używanem: „Między naszą obecną niedolą a przyszłem szczęściem stoi wojna. Musi być stworzona niezłomna wiara w wysokie wartości etyczne i głębokie znaczenie wojny".

Czy to też oznacza niemieckie umiłowanie pokoju? W takim razie potwierdzeniem słów kanclerza jest zwiększona produkcja fabryk amunicji, fabryk chemicznych, produkujących gazy wojenne, budowa samolotów bombowych, zwiększenie sieci szpiegów wojennych i t. p.

Hitler mydli oczy swoim, bo za granicą jego deklaracyj pokojowych nikt poważnie nie bierze. Chodzi o zorganizowanie manifestacyj jedności narodu niemieckiego wobec zagranicy. Zabawa ta się uda. Minister propagandy ma do dyspozycji duże środki finansowe, szturmówki i policję nie przebierającą, jak powszechnie wiadomo, w środkach. Tutaj sukces chwilowo pewny. Ale czy zmieni to w czemkolwiek pozycję Niemiec?

Włochy, wbrew oczekiwaniom Niemiec, nie poparły Hitlera na forum międzynarodowem. Wręcz przeciwnie. Głosowały kilkakrotnie przeciw nim. Delegat niemiecki był całkowicie osamotniony. W takich warunkach musiał się rząd Rzeszy liczyć z tem, że pewne postanowienia zostaną mu narzucone. Uniknął tego przez opuszczenie Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Teraz Niemcy mają wolną rękę. Krępuje je jedynie Traktat Wersalski. A Traktat ten uległ już takiemu zniekształceniu, że trudno go poznać. Zresztą Niemcy z niem oddawna się nie liczą i dawali już namacalne dowody.

Cóż więc w tych warunkach pozostaje mocarstwom, które traktat wymieniony podpisały i stoją na straży jego wykonania? Stosowanie, w myśl odnośnych przepisów tegoż traktatu, sankcyj karnych. I tutaj, jak w wielu innych wypadkach, nie dojdzie do porozumienia między zainteresowanemi, jakie środki stosować. I Niemcy wiedzą o tem dobrze, wiedzą, że nic im się nie stanie, gdyż papierowe groźby jeszcze twierdzy nie zburzyły.

Liczą, że świat struchleje i będzie patrzył, jak one się przygotowują do zniszczenia Europy, do przemienienia jej w niemiecką kolonję w myśl zasad programu partyjnego, który głosi: „Państwo narodowe objąć musi wszystkie niemieckie szczepy. Wszyscy, którzy są krwi niemieckiej, czy to są dzisiaj obywatele duńscy, polscy, czescy, włoscy, czy francuscy, mają być zjednoczeni w Rzeszy niemieckiej. Nie rezygnujemy z żadnego Niemca z Sudetów, Alzacji, Lotaryngji, Polski, z kolonji Ligi Narodów — Austrji i w państwach sukcesyjnych monarchji austrjackiej."

To już chyba starczy, aby wyrobić sobie odpowiedni obraz dążeń obecnych Niemiec. I czyż w tych warunkach należy się dziwić, że mocarstwa wydelegowały reprezentantom Hitlera, jak to sam podnosi w swojej odezwie do narodu, że „dzisiejszym Niemcom równouprawnienie nie może być przyznane".

Zdobywcy cennej nagrody dla balonów

Hynek i Burzyński wrócili do stolicy

Wczoraj nadlecieli do Warszawy z Gdyni zdobywcy nagrody Gordon - Bennetta dla balonów. Zwycięzcami tegorocznych zawodów, które odbyły się w Ameryce, są nasi świetni żeglarze powietrzni Hynek i Burzyński.

Z Ameryki przybyli oni na **statku „Kościuszko", który zawinął do portu w Gdyni wczoraj rano. W Gdyni zdobywców cennej nagrody witały władze Aeroklubu z płk. Kwiecińskim na czele, organizacje i tłumy publiczności. Po południu nastąpił** odlot do Warszawy.

Dzielni lotnicy przylecieli do stolicy punktualnie o godzinie 4.30. Na lotnisku oczekiwali ich

Z lotniska Hynek i Burzyński pojechali bezpośrednio do Jabłonny.

Min. Skarbu o budżecie

W związku z olbrzymiem powodzeniem Pożyczki Narodowej min. Skarbu, W. Zawadzki, udzielił wywiadu redaktorowi „Kurjera Porannego". W wywiadzie tym, min. omówił sprawę uniknięcia zwiększenia drożyzny pieniądza, mogącej wyniknąć naskutek zaciągnięcia pożyczki od społeczeństwa. Skutki te okazały się dotychczas znacznie słabsze, niż się było można spodziewać.

Omawiając sprawę budżetu min. Skarbu oświadczył m. in.

„Budżet przyszłoroczny będzie się kształtował mniej więcej na poziomie wykonania tegorocznego, nieco niższym po stronie wydatkowej. Preliminujemy w wydatkach 2.165.441.340 zł., w dochodach zaś 2.117.652.880 zł. (w czem 175.000.000 pozostałości z wpływów pożyczki). Pozostający w ten sposób deficyt 47.788.460 zł. jest bardzo mały w porównaniu z tegorocznym i zeszłorocznym i da się łatwo opanować."

Zamachowcy na pocztę w Truskawcu

zostali skazani na więzienie od 4 do 9 lat

Po mowach prokuratora i obrońców ogłoszony został werdykt sędziów przysięgłych w procesie przeciw zamachowcom na pocztę w Truskawcu.

O godz. 17-ej przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Łocuniak skazany został na 9 lat więzienia, Łabówka — na 9 lat więzienia, Ilkiw — na 8 lat więzienia i Petriw — na 4 lata więzienia. Wszyscy oskarżeni skazani zostali nadto na pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 5.

Obrona zapowiedziała kasację.

Po ciężkiej i dramatycznej walce

Czesi zwyciężają Polskę 2:1 (1:0)

(Gór.) Po raz pierwszy w historji naszego piłkarstwa reprezentanci polscy stanęli do walki na zielonej murawie, by utorować sobie drogę do dalszych zmagań o tytuł mistrza świata. Wypadek ten zelektryzował cały świat sportowy w Polsce.

Wodzowie piłkarstwa polskiego mieli nielada zadanie: chodziło o ustalenie składu drużyny, która miała walczyć z renomowanym przeciwnikiem, Czechami, zajmującymi w hierarchji światowego piłkarstwa wysoką lokatę.

Zadanie było niełatwe, jeśli się zważy, że poziom ogólny w Polsce ostatnio się obniżył, a poszczególni zawodnicy nie osiągnęli zadowalającej formy. Udało się wreszcie przezwyciężyć przeszkody. Zmontowano zespół z najlepszych.

I choć zgóry liczono się z porażką, ogólnie spodziewano się, że Polacy — mimo niewesołych horoskopów — nie przegrają kompromitująco.

Przegraliśmy. Ale tylko 1:2 i z czystym sumieniem możemy stwierdzić, że gdyby nasz as atutowy — Nawrot, nie zawiódł, w dodatku przy odrobinie szczęścia — zawodowcy czescy zeszliby z boiska pokonani.

Oceniając polski zespół należy stwierdzić, że byliśmy niemal równorzędnym przeciwnikiem. Aczkolwiek ustępowaliśmy Czechom w współgraniu, technice i klasie poszczególnych graczy — przewyższaliśmy ich bojowością, zapałem.

Potrafiliśmy nawet zdenerwować tak świetnego bramkarza, jak Planicka. Przegrana z Czechami, nie powinna nas jednak zrażać. Przegrać z różnicą jednej bramki do zawodowców czeskich — nie przynosi ujmy.

O godz. 12,38 wybiegające na boisko drużyny witają hymny państwowe i huragany oklasków 15.000 widzów. O godz. 12,45 przed sędzią Xifando (Rumunja) stają drużyny w następujących składach:

CZECHY: Planicka, Burger — Ctyroky; Bouska — Cambal — Krcil; Pelcner — Silny — Nejedly — Puc — Rulc; **POLSKA:** Albański; Bułanow — Martyna; bracia Kotlarczykowie i Mysiak; Król — Matjas — Nawrot — Pazurek — Niechciół.

Bezpośrednio po rozpoczęciu gry, Nawrot otrzymuje piłkę, podjeżdża, ale, niestety, bez efektu. Czesi rewanżują się. Gra jest b. szybka, sytuacje zmieniają się błyskawicznie, zaznacza się wyższość techniczna i współgranie Czechów. Groźni są Puc i Silny.

W 10-ej minucie Kotlarczyk II opuszcza boisko po kontuzji. Wraca po kilku minutach. Wolny Niechciała pada na nogę Nawrota, ale strzał idzie w aut.

Matjas inteligentnie współgra, ale nie myśli o oddaniu strzału. Czesi grają z wiatrem, zdobywając szybko teren, ale Martyna wyjaśnia.

Świetnie pracuje Albański. Korner dla Polski przechodzi bez skutku. Gra w dalszym ciągu żywa, ostra, a nawet brutalna.

Nawrot dwukrotnie pudłuje. W 31 minucie Albański chwyta piłkę, pada, ale brutalny Silny, kopnięciem wyłuskuje mu ją z rąk i wpycha do siatki. 1:0 dla Czechów.

Polacy mają szanse na wyrównanie. Pauza 1:0.

Po zmianie stron korner dla P. W chwilę po tem obrońca Czechów zawinia rzut karny! Szczęśliwym egzekutorem jest Martyna! 1:1. Czesi, są speszeni.

Poczynają grać brutalnie. Tempo nie słabnie. Polacy żywo atakują, ale nie mamy szczęścia, a poza tem, atak gra zbyt miękko.

W 30-ej minucie Pelcner strzela drugiego goala. 2:1 dla Cz. Jeszcze kilka ataków. Czesi cofają się do obrony. W ostatniej chwili szanse do wyrównania psuje Nawrot.

Mecz skończył się. Przegraliśmy 1:2.

13 miljonerów

przed sądem

(m.) W najbliższym czasie odbędzie się w Szwecji sensacyjny proces. którego oczekują z niesłabnącem zainteresowaniem. Chodzi tu o proces spadkowy, o miljony rodziny Wallenbergów. Dla zorjentowania dodajemy, że rodzinę Wallenbergów tworzy cała dynastja bankierów, którym fortuną mógł dorównać tylko słynny „król zapałczany" Ivar Kreuger.

Tło procesu jest następujące: Przed kilku laty zmarł najstarszy wiekiem Wallenberg, znany bardziej pod przydomkiem „szwedzki Morgan", prezes koncernu bankowego A. D. Wallenberg. Cały swój majątek zmarły ulokował w różnych przedsiębiorstwach i bankach.

Zaledwie Wallenberg zmarł i rodzina w liczbie 13 osób zamierzała objąć spuściznę, na widowni zjawił się nieznany dotąd nikomu Johann Andre Wallenberg, oskarżając rodzinę o oszustwo i chęć zawładnięcia majątkiem, który nie należy do nich!!

Wrażenie wywołane złożeniem skargi, było wręcz niesłychane. Zaczęto się zastanawiać kim jest Andre Wallenberg. Okazało się wówczas, że nikt nie jest w stanie dać zdecydowanej odpowiedzi.

Napozór Andre czyni wrażenie zwykłego... awanturnika. Według pewnych danych, gdy Andre liczył lat 18 nazywał się John Hollorp, ale gdy doszedł do pełnoletności wywnioskował", że nie jest synem duńskiego obywatela Holtorpa, ale — człowiekiem magnackiej rodziny Wallenbergów.

W skardze złożonej u prokuratora, Andre pisze, że jest synem kapitana okrętu Wallenberga i w prostej linii wnukiem zmarłego prezesa. Udowadnia to najrozmaitszemi dokumentami.

Zanim Andre złożył skargę, wszedł on w kontakt ze spadkobiercami, którzy ostatecznie nie chcąc wywoływać skandalu, wyznaczyli mu, zresztą niewielką, pensję miesięczną. Dzięki temu poparciu Andre ukończył studja muzyczne w Kopenhadze.

Przed paru laty Andre ożenił się i wyemigrował do Kanady. Spadkobiercy zrazu wysyłali pieniądze pod wskazanym adresem, ale wkońcu doszli do przekonania, iż niepotrzebnie utrzymują zuchwałego awanturnika.

Oburzyło to Andre, który za ostatnie pieniądze przyjechał do Szwecji i złożył sensacyjną skargę.

Jak wynika ze skargi, kapitan Wallenberg zawarł potajemny ślub z matką Andre. Miał on widać poważne powody, by zataić ślub jak i późniejsze narodziny syna. Po pewnym czasie kapitan porzucił matkę Andre, ożenił się poraz drugi, a potem — trzeci i czwarty.

Gdy zmarł bankier Wallenberg w myśl zostawionego testamentu, majątek miał być podzielony między dzieci i wnuków. Do podziału sum zgłosiło się 13 spadkobierców. Andre został pominięty, gdyż jak pisze w swej skardze, niesłusznie uchodzi on, za syna Hollorpa, który ożenił się z jego matką po rozwodzie z kapitanem Wallenbergiem.

— Długie lata milczałem, kończy swą skargę Andre — zadowolałem się skromną rentą miesięczną, ale wobec zachłanności swych krewnych, postanowiłem szukać sprawiedliwości na drodze sądowej.

Cała sprawa nosi posmak sensacyjnego skandalu, gdyż niewątpliwie w razie rozprawy, odsłonięte zostaną kulisy życia prywatnego rodziny bankierskiej, uchodzącej za nieskazitelną i cieszącą się powszechnym szacunkiem.

Skądinąd dowiadujemy się, że spadkobiercy czynią zawczasu starania, by nie dopuścić do procesu i starają się polubownie załatwić sprawę z Andre.

„Cień"

Za kulisami działalności prywatnych biur detektywów

(-a). Obok policji, tak zwanej „mundurowej", istnieje policja cywilna — czyli funkcjonarjusze kryminalnej policji — agenci. Praca ich — zresztą bardzo ciężka, polega na tropieniu i śledzeniu przestępców.

Poza tymi „oficjalnymi agentami" w każdej stolicy mamy instytucje „cieni", a inaczej mówiąc, biura detektywów prywatnych. W zależności od swego zasięgu działania, biura posiadają po kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu detektywów — cieni, którzy zawsze są gotowi do załatwiania najrozmaitszych spraw: od kryminalnych do najbardziej intymnych.

Szczególnie zagranicą prywatne biura detektywów prosperują wcale dobrze i są pomocne nieraz znanym osobom w likwidowaniu „delikatnych" przedsięwzięć.

„Cienie" — detektywi zaopatrzeni są w środki, umożliwiające pracę. Odznaczają się oni dużym sprytem, przebiegłością i są bardzo zręczni. Na drodze, swej mało przyjemnej pracy, napotykają na rozliczne przeszkody, ale właśnie zadaniem „cienia" jest je ominąć i załatwić sprawą ku zadowoleniu szefa i... klienta.

O pomoc do biur detektywów zwracają się osoby z różnych sfer. Zarówno drobny kupiec, chcący sprawdzić, czy otrzymany weksel nie jest fałszywy, jak i arystokrata — podejrzewający swą kochankę czy żonę o zdradę.

„Cień", od chwili otrzymania zlecenia rozpoczyna żmudną pracę i tak długo chodzi za podejrzanym, dopóki nie schwyci go na gorącym uczynku.

Najwięcej spraw, które przewalają się przez prywatne biura detektywów — to sprawy miłosne! Ale tam gdzie kwitnie miłość, rozwija się zazdrość i zdrada, nic więc dziwnego, że zainteresowani muszą szukać pomocy „cieni". Za swą pracę biura otrzymują honorarja, zależne od stopnia zamożności klienta. Jeśli klient jest bogaty wówczas honorarjum jest b. wysokie.

Wśród olbrzymiej ilości biur zanotowano już wiele, które za cel swój obrały szantaż. „Specjalistów" takich oficjalna policja tępi z całą bezwzględnością.

Ostatnio ilość biur detektywów znacznie się zmniejszyła. Fachowcy twierdzą, że przyczyną tego jest zmniejszanie się spraw ...miłosnych! Może to i prawda, może istotnie ludzie mniej się kochają i dlatego mniej jest zdrad i konfliktów na tle zazdrości.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Piosenki. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Muzyka salonowa. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Koncert kameralny. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 „Podróż po osiedlach polskich w Brazylji, Argentynie i Urugwaju". 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Rozmaitości. 19.05 „Les Adieux" 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 „Serbowie łużyccy". 20.30 Transm. z Konserwatorjum Warsz. odczytu gen. B. Wieniawy - Długoszewskiego. 21.15 „Peppina" operetka R. Stolza.

CIEKAWA AUDYCJA W RADJO

Dn. 16.X o godz. 19.05 nadaje Polskie Radjo oryginalną audycję; będzie to uczczenie i przypomnienie pamięci trzech kompozytorów polskich — księcia Antoniego Radziwiłła, Michała Ogińskiego i Józefa Poniatowskiego. Na audycję tę złożą się utwory wspomnianych kompozytorów, a całość omówi prof. St. Niewiadomski.

Wesoły Kącik

FACHOWA OCENA



— Geniek — powiedział malarz pokojowy, pan Antoni, do swego towarzysza — musiem pokój sprzątnąć, obrazy powynosić, bo sufit trza malować.

Odnawiali pięknie urządzony salon w jakimś bogatym domu. Geniek zaczął wynosić obrazy, ale przed największym, przedstawiającym Adama i Ewę w raju, zatrzymał się.

— Dobrze namalowane — westchnął.

Pan Antoni podszedł bliżej, spojrzał krytycznem okiem na obraz i skrzywił się.

— Powiadasz, że dobrze? A ja ci mówię, że łachudra malował, a nie artysta! Odrazu widać, że facet nie do swojego fachu się wziął.

— Dlaczego?

— No bo popatrz tylko. Adamowi pępek na brzuchu zrobił.

— No to co?

— To co?! Jeszcze sie pytasz, ofiaro! Pępek, uważasz, co to jest? Resztka szpagata, co cie z matką łączył! A czy Adam miał matkie? Nie miał! Jego uważasz, nikt nie rodził, tylko go Pan Bóg stworzył. To skąd pępek?

— Racja.

— Widzisz! Pojęcia, cholera facet nie ma i sie do malowania bierze!

Pan Antoni aż splunał ze złości.

— Albo spójrz na te twarz Adama. Widzisz jakie ma morde golone?

— Aha.

— Skąd? Kto go golił? W raju fryzjera nie było!

— Może był wogóle facet bez zarostu.

— A idźże ty! Adam?!.. Cała ziemia, gdzie spojrzeć, jego wnuki, a ty powiadasz, że zarostu nie miał?... Toby ludzi na świecie nie było, żeby on był taki bez zarostu. Jemu, bracie, dwa razy prędzej niż tobie rosło!... I taki obraz, to sie nazywa artystyczna robota. Tfu! ..

Pan Antoni jeszcze bliżej podsunął się do obrazu.

— Albo popatrz na rękie Ewy, co ona w niej jabłko trzyma! Jak pragnę wolności! Manikir jej zrobił! W kolano rżnie ty artysta! Widzisz, jakie ma gładkie paznogcie? Jakby dopiero co z manikira wyszła! To jest malarz? Takiegobym do siebie na chłopaka nie przyjął. Nie lubie, jak sie szewcy za malowanie biorą! Tfu!

Napoleon Sadek

Celem otrzymania pracy

Panna Sabina Kiźnikiewicz z Grodna (Baryljońska 41 m. 2) może się zgłosić do kawiarni, przy ul. Kawęczyńskiej Nr. 15 (Warszawa), lub też porozumieć się uprzednio listownie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Przed ważką decyzją

(GÓR.) Dziś zbiera się zarząd PZPN. celem powzięcia decyzji w sprawie złożonego przez WKS (Wilno) protestu odnośnie meczu WKS. — Naprzód.

Ciężkie będzie miał zadanie PZPN., by rozwikłać ten zgoła tragiczny węzeł. Z jednej strony groźba wystąpienia całego Wil. OZPN. z szeregów PZPN., z drugiej — konieczność załatwienia sprawy tak, by „wilk był syty i owca cała".

Czytelnicy przypominają sobie tło tej sprawy. Na stadjonie Wojska Polskiego rozegrano mecz w warunkach zgoła nie prawdopodobnych. Mecz stał pod znakiem licznych kontuzyj, brutalnej gry i braku... umiejętności ze strony sędziego, który popełnił szereg kardynalnych błędów.

Arbiter zawodów, snać wiedziony nakazem sumienia, odważnie oświadczył, że zawinił i wnosi o unieważnienie meczu. Jest to, naszem zdaniem, stanowisko godne li tylko uznania, gdyż świadczy, że sędzia przyznaje się do błędów, które jakże boleśnie skrzywdziły Naprzód.

W sukurs przyszedł sędziemu PZPN., unieważniając mecz. Opinja publiczna z zadowoleniem przyjęła uchwałę, uważając, iż było to najsłuszniejsze załatwienie przykrej sprawy.

Rozumiemy i oceniamy rozgoryczenie wilnian. Po tylu latach rozpaczliwego wspinania się po szczeblach hierarchji piłkarskiej, gdy zdawało się, że awans do Ligi jest prawie pewny, nagle zostać strąconym, nie należy do rzeczy przyjemnych.

Słusznie. Ale czy sprawiedliwy byłby awans tylko dlatego, że sędzia nie wypełnił nałożonych nań obowiązków? Czy to jest droga do sukcesów? Stanowczo nie. Wilnianie, jako prawdziwi sportowcy powinni bez szemrania przyjąć każdy wyrok PZPN. i być gotowymi do walki, ale tylko na zielonej murawie.

SPORTOWE

Makabi (Kraków) — Polonja 4:3 (2:3)

Wczoraj goście krakowscy rozegrali mecz towarzyski z Polonją. Zdawało się, że warszawianie którzy zresztą wystąpili niemal w komplecie prócz Bułanowa i Ałaszewskiego, nie utrudzą się zbytnio, by pokonać słaby zespół z grodu podwawelskiego. Tak sądzono ogólnie, to też rozczarowanie było tem przykrzejsze, że Polonja nie tylko uległa cyfrowo, ale i pod względem techniki i współgrania dość wyraźnie ustępowała krakowiakom.

Przebieg meczu był b. interesujący, dostarczając licznie zebranej publiczności wiele emocji. Bramki zdobyli: Osiek i Purysz po 2, oraz Karolak (2) i Malik. Sędziował p. Bednarski.

Węgierscy bokserzy przybywają do Polski

Kombinowana budapesztańska drużyna pięściarska, złożona z zawodników klubów Nemzeti i Kolejarze, przybywa do Polski na 4 mecze, a mianowicie: 3. 11 z Wartą w Poznaniu, 5.11 ze Skodą w Warszawie, 7.11 z Union Touring w Łodzi, 9.11 z Polic. KS w Katowicach. Skład drużyny budapesztańskiej wyglądać będzie następująco: Enekes II, Kubinyi, Enekes I, Szabados, Pogany, Farkas, Sumo, Nagy.

Mecze o puhar Davisa

Zostały już ustalone terminy dalszych rozgrywek o puhar Davisa. I tak I-a runda w strefie europejskiej musi być zakończona do 20 maja 1934 r., druga — do 12 czerwca, trzecia — do 21 czerwca. Finał w strefie europejskiej musi być zakończony do 16 lipca, gdyż w dn. 19, 20, 21 lipca zostanie rozegrany mecz między finalistą Europy i Ameryki. Zwycięzca tego meczu rozegra finał w Wimbledon z Anglją w dn. 26, 27 i 28 lipca.

O mecze piłkarskie z Niemcami i Sowietami

Jak podaje prasa niemiecka, kwestja meczu piłkarskiego Polska — Niemcy jest nadal aktualną i zawody te projektowane są na grudzień rb. w Gdańsku. Tymczasem, jak się dowiadujemy z PZPN. do chwili obecnej żadnej propozycji ze strony Niemieckiego Związku Piłki Nożnej nie nadesłano.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) w Paryżu rozpatrywano między innemi prośbę Polskiego Zw. Piłki Nożnej o zezwolenie na grę z Sowietami. Kwestja ta wywołała dłuższą dyskusję, przyczem ostatecznie uchwalono, że FIFA wyda swe zezwolenie, [illegible] sowiecki związek piłkarski honorować będzie przepisy, jakie dotyczą innych państw.

GDY SIĘ ZDOBYWA ROZGŁOS

Max Baer, pogromca Schmelinga, przebywający obecnie w Hollywoodzie, gdzie dyskontuje swą popularność, zawiadomił swą żonę (listownie!), że się z nią rozwodzi. Gwoli ścisłości dodać należy, iż tego rodzaju rozwody są dozwolone w Meksyku, którego obywatelką jest żona Baera. Iście meksykańskie prawa...

Punktacja klubów ligowych za grę poprawną

W dniu wczorajszym w lokalu PZPN odbyło się drugie posiedzenie komisji nagrody „za grę poprawną", ofiarowanej przez T-wo ubezpieczeń „Patria".

Na posiedzeniu tem ustalono następującą kolejność klubów: 1) ŁKS, 2) Ruch, 3) Wisła, 4) Podgórze, 5—6) Pogoń i Legja, 7) Czarni, 8) 22 p. p., 9—10) Warszawianka i Cracovia, 11) Warta, 12) Garbarnia. Po ukończeniu tegorocznych rozgrywek ligowych od będzie się w listopadzie ostatnie, decydujące posiedzenie komisji.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Pan komisarz tak się długo wypytywał, że opowiedziałam mu wreszcie wszystko, jak było. Ale o Nieczumskiej nie pisnęłam ani słówka.

Kazał policjantowi wyprowadzić mnie, ale już nie zamykać w kojcu. Potem pokolei prowadzili do niego Jadomkowską i dziewczyny.

Ziutkę i Dzidkę zaraz wypuścili. Jadomkowską zamknęli zpowrotem.

Awanturowała się, wygrażała się pięściami przez drewnianą kratę, wymyślała, aż ją policjant musiał uspakajać i zagroził jej, że posadzi ją do ciemnicy.

Byłam taka przygnębiona tem wszystkiem, że siedziałam ze spuszczoną głową i na nic nie patrzyłam.

Myślałam tylko, gdzie jest teraz Jerzy, dlaczego go nie puszczają, dlaczego trzymają go w więzieniu.

Już sama siebie przeklinałam, że wszystko złe spada na niego przeze mnie!

Naraz złapał mnie ktoś za ramię.

Podniosłam głowę: Jerzy!

Nie patrzyłam na to, że ludzie się kręcą, tylko uwiesiłam mu się u szyi.

— Idziemy! Idziemy! — wołał i ciągnął mnie za rękę.

Tak się skończyły najstraszniejsze godziny mojego życia.

Piszę to wszystko i przypominam sobie. I sama siebie pytam, czy to tak było naprawdę, czy tak mogło być?

Czy to ze mną działy się takie straszne rzeczy, a tu siedzi zupełnie inna osoba i czeka na swego kochanego Jerzego?

Wieczorem mamy jechać do Radomia, do naszego Jureczka.

Jerzy poszedł rano załatwić różne sprawy i kazał mi czekać w hotelu.

Czekam już tyle godzin i doczekać się nie mogę. Zapisałam cały kajet, a jego niema!...

Wczoraj zaraz po wyjściu z komisarjatu pojechaliśmy do mieszkania Jadomkowskiej. Jerzy poszedł z dozorcą na górę po moje rzeczy. Wydały je dziewczyny. Nie powiedziały ani słowa. Stamtąd pojechaliśmy zaraz do hotelu.

Nie wychodziliśmy przez cały dzień z hotelu. Przynieśli nam do numeru obiad, potem kolację.

Musiałam Jerzemu na nowo wszystko opowiadać, co się ze mną działo.

Słuchał i całował mnie.

I on opowiadał mi o sobie.

Nie spamiętałam dobrze, gdzie on przez ten cały czas był. Ale bardzo dużo jeździł po obcych krajach.

— Z rozpaczy rozpiłem się trochę — mówił Jerzy. — Ale teraz ani kropli wódki do ust już nie wezmę, kiedy ciebie odzyskałem! Włóczyłem się po rozmaitych knajpach, norach, lupunarach, ale teraz zrywam z tem wszystkiem, zrywam na zawsze! Będziesz miała ze mnie porządnego męża! Zobaczysz!

Przypomniał mi się Wacław.

Powiedzieć o nim Jerzemu?

Czy mi wybaczy? Co ja miałam, nieszczęśliwa, zrobić? Musiałam dać jeść naszemu maleństwu.

Nie powiedziałam mu jeszcze... Jeśli się rozgniewa, jeśli mnie wypędzi od siebie?

Nie miałam siły mu powiedzieć wczoraj.

Coś mówi we mnie:

— Musisz mu powiedzieć! Kochasz go, to nie powinnaś go okłamywać!

Ale drugi głos ostrzega mnie:

— Nie mów! Narazisz swoje szczęście! Mężczyzna nigdy nie daruje kobiecie, że należała do drugiego! Nie uwierzy więcej w jej miłość. Zrobisz mu wielką przykrość, kiedy się przyznasz! Poco będziesz mówiła? Nie dowie się nigdy i waszego szczęścia nic nie zamąci! A jak mu powiesz, to będzie sobie przypominał, że należałaś do innego, będzie się dopytywał, straci do ciebie serce! Tu chodzi nietylko o ciebie, ale i o dziecko. Może będzie myślał, że to dziecko nie jego!

Nie, chyba mu nie powiem. Przez gardło mi to nie przejdzie!

Ktoś idzie przez korytarz... Może Jerzy?..

14 maja.

Ach, jaka ja jestem szczęśliwa! Nie myślałam nigdy, że spotka mnie tyle szczęścia! Jestem razem z Jerzym i naszym najdroższym Jureczkiem!

Nie wiem, na którego mówić bardziej pieszczotliwemi słowami.

Na dużego mówię poważnie: „Jurku", ale dla siebie to nazywam go:

— Juruś, najukochańszy Juruś.

A na naszego maleńkiego (ach, jak on urósł, jaki on jest ładny!) mówię głośno: Lusinek, bo on na siebie sam mówi: „Luś".

Jesteśmy już zpowrotem w Warszawie. Zabraliśmy z Radomia Lusieńka i Kolasińską i mieszkamy jeszcze w hotelu, ale w tych dniach przeprowadzimy się do własnego mieszkania.

Bardzo ładne cztery pokoje. Tyle tam słońca, takie jasne! O, dużo ładniejsze, niż to mieszkanie, w którem zaczęły się moje nieszczęścia.

Jerzy nasprawiał tyle rzeczy!

Po całych dniach bawimy się oboje z Lusiem. Siadamy sobie na ziemi, i jesteśmy sami jak małe dzieci. Jerzy coraz łapie Lusieńka na ręce, przygląda mu się i woła:

— Wykapany ojciec! I do dziadka trochę podobny! Czekaj, niech tylko rodzice wrócą z zagranicy! Jak zobaczą swego wnuczka, zgodzą się odrazu na nasze małżeństwo.

Trochę się boję starszych państwa. Najbardziej boję się starszego pana. A jak znów co takiego wymyśli strasznego?

Powiedziałam nawet o swoich obawach Jerzemu.

— Nic się nie bój — odpowiedział. — Jakże można tak myśleć? Zresztą jak się nie zgodzą na przeprosiny, to nie! Obejdziemy się! Żal mi będzie matki, bo to w gruncie rzeczy niezła kobieta!.. Zawsze to matka, prawda Toluś? Jakoś to urządzimy! Pieniędzy jeszcze nie potrzebuję! Zresztą poszukam jakiej pracy na wszelki wypadek. Wrócę do lotnictwa.

— Ja się tak boję twojego latania! — westchnęłam. — Wtedy, co mnie wywieźli, powiedzieli, że stał się z tobą wypadek.

— Nic się nie bój!

Rozmawiamy bardzo dużo z Jerzym. Ja siedzę na jednym jego kolanie, Lusinek na drugiem i ja opowiadam wkółko, jak to ze mną było źle.

Nie wychodzimy prawie nigdzie wieczorem. W dzień wyjeżdżamy tylko sobie do ogrodu z Lusinkiem. W lecie pojedziemy w góry, bo Jerzy mówi, że Lusinek jest blady i trzeba mu dobrego powietrza.

Kolasińska cały dzień drepcze koło nas i popłakuje.

— To ze szczęścia — mówi.

Musiałam jej zapowiedzieć, żeby nic nie mówiła o Wacławie.

Wstyd mi było przed nią, ale musiałam. Bałam się, żeby się nie wygadała. I tak się boję, żeby czegoś takiego, nie powiedziała, z czego możnaby się domyślić...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Na dźwięk nazwiska Morenia, Kotwicz spojrzał na towarzysza pułkownika. Spojrzenia Możenia z Kotwiczem skrzyżowały się, jak szpady. Oczy Piotra zionęły nienawiścią straszliwą. Kotwicz odczuwał, zapewne, podobne uczucie, lecz, jako bardziej wyrobiony towarzysko, ukrył je pod pogardliwym uśmiechem.

Pułkownik musiał coś zauważyć, bo zapytał:

— Panowie się znają?

— Pan Moreń jest z moich stron. Sąsiad niemal.

— Aha!.. Teraz rozumiem. I, zapewne, hrabia wiedział, że Moreń jest też w Warszawie?

— Owszem, wiedziałem, odparł Kotwicz wyniośle, — nie miałem tylko pojęcia, czem się tu trudni.

— Wrócił do wojska. Popieram go. Miał, podobno, biedaczyna, jakiś zawód miłosny. Dlatego przyjechał tu do mnie, aby w wojsku... zapomnieć...

Rozstano się. Pułkownik zapytał Morenia:

— Czegoście się tak boczyli na siebie z Kotwiczem? A może mi się tylko zdawało?

— Nie mam powodu być przyjaźnie usposobiony do hrabiego...

— Domyślam się. Babskie sprawy, hę?

Piotr odpowiedział na to tylko głębokiem westchnieniem. Na twarzy jego odmalował się tak serdeczny smutek, że pułkownikowi było przykro, gdy się przekonał, że musiał rozjątrzyć bolesną ranę.

Rzekł:

— Ten łobuz Kotwicz zawsze uchodził za szalonego uwodziciela. Nic dziwnego. Forsy, jak lodu. Chłopiec, jak malowanie. A bezczelny, a odważny, jak mało kto... Nie zważa na żadne przeszkody. Idzie do celu, choćby po trupach. Kobiety lubią takich. Nie chcę być [illegible]tnym, Piotrusiu, ale zapewne, wam poszło o jaką dziewczynę z waszych stron, co?

— Tak jest, panie pułkowniku.

— Naiwny z ciebie chłopiec, Piotrusiu! Czyż ty myślał, że jaka dziewczyna oprze się takiemu? A zwłaszcza skromne dziewczę z zaścianka kresowego, które tak łatwo olśnić słodkiemi słówkami i kuszącemi obietnicami? Nie przejmuj się tem, Piotrusiu. Zapomnij, baw się, flirtuj z innemi.. pracuj, kształć się, to ci się przyda, a wieczorem pobiegaj za dziewczynkami... Najlepsze lekarstwo na zawód miłosny, to... powieść się, ale na szyi innej. Grunt się nie przejmować. Będę cię popierał, dostaniesz dobry przydział i wszystko będzie dobrze, tylko głowa do góry i precz ze smutkiem!

Choć długo go jeszcze pocieszał, snując przed nim przyszłość w różowych barwach. Moreń już do wieczora był markotny i potępny. Pułkownik mimowoli ponownie rozjątrzył już zabliźniające się rany. I dopowiedział mu to, co Piotr już sam przypuszczał.

Tak, Lusia musiała ulec kuszącym obietnicom hrabiego. Olśnił ją obrazem przepychu i blasku życia warszawskiego nie miał już teraz żadnych wątpliwości w tej mierze.

Gdy tylko skończył służbę, pobiegł pod dom, gdzie, jego zdaniem mieszkała Lusia. Czekał parę godzin — daremnie. Aż nagle wyszła z tej bramy niewiasta, którą sobie dobrze przypomniał. To była towarzyszka Lusi z owego spaceru w alei Ujazdowskiej.

Odruchowo poszedł za nią. Wpadła do Gastronomji. Moreń przypomniał sobie, że nie jadł kolacji, wartoby więc napić się choćby herbaty. Wszedł też i zajął stolik obok niej, wpatrując się w nią z wielką uwagą.

Wreszcie się doczekał...

Nagle weszła jakaś niewiasta i, ujrzawszy zdaleka Geńkę, bo to ona była, dała jej znak. Geńka natychmiast wstała i wyszła razem z tamtą. A była to Lusia...

Moreń pobiegł za niemi.

Słyszał urywki z ich rozmowy.

Lusia zapytała Geńkę:

— I cóż postanowiłaś?

— Zgodziłam się.

— Ze Stefanją?

— Tak, z tą wyzyskiwaczką Stefką - Samolot... Płaci grosze, ale póki się nie ma czego lepszego, trzeba korzystać z tego, co się nadarza. A ty?

— Jak mi radzisz?

— Zgódź się też... narazie... z braku laku...

— Nie wiem, czy uda mi się związać koniec z końcem.

— Jakoś będziemy sobie wspomagały nawzajem. Narazie łap! Przecież to cud, że wogóle jest coś. Jeżeli nie złapiesz zaraz, inna weźmie z pocałowaniem ręki.

— Więc dobrze, polecę dać znać, że przyjmuję.

— Czekam na ciebie w domu.

Pożegnały się. Genia pośpieszyła do domu, a Lusia udała się do Bristolu.

Ale jeszcze nie uszła stu kroków, gdy nagle stanęła oszołomiona. Jakiś mężczyzna szybko ją wyminął i zagrodził jej drogę.

— — — — — — — — — — — — — —

— Nareszcie cię znalazłem! — zawołał.

— Piotruś! — krzyknęła Lusia i aż się cofnęła spoglądając dookoła, jakby chąc wołać pomocy.

Zrozumiał to i rzekł z uśmiechem politowania:

— Myślałem, że jesteś odważniejsza.. Ale... nie bój się!...

Przypomniał sobie słowa Ryszarda i dodał:

— Przyrzekłem twemu stryjowi Ryszardowi, że nie zrobię ci nic złego. I dotrzymam słowa. Chciałbym tylko zamienić z tobą parę słów... Musisz [illegible], że w domu strasznie się o ciebie niepokoją. Miłoby im było dowiedzieć się czegoś o tobie, nawet, gdyby... to było dla nich bardzo zaszczytne...

Dalszy ciąg nastąpi.

Październik
16
PONIEDZIAŁEK
Martyniana

Wsch. sł. g. 5 56 — Zach. sł. g. 16 50

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Słońcem A—B Rynek 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9.

Apteka pod Koroną Rynek podg. 9.

Krwawa bójka na meczu w Krakowie

Wczoraj podczas odbywającego się meczu Hagibor—Prądniczanka na boisku K. S. Korony gracz Prądniczanki krwawo pobił gracza Hagiboru. Pobitego przewieziono do szpitala.

Ze sportu

Zatarg KOZPN. z Kolegjum Sędziów zlikwidowany

Jak już donieśliśmy 13 października miała się odbyć konferencja KOZPN. z KOKS. w sprawie zlikwidowania zatargu. Na tej konferencji KOZPN. miał się domagać satysfakcji od KOKS. Konferencja ta w istocie się odbyła, zlikwidowano na niej w zupełności zatarg tak, że stosunki między temi organizacjami zostały wznowione. Naszem zdaniem, któremu dawaliśmy niejednokrotnie wyraz, do zatargu nie doszłoby nigdy, gdyby nie błędne i niejonalne stanowisko KOKS.

Zawody bokserskie

Wawel-I. K. B. Świętochłow. 10:4

W sobotę w hali Ośrodka W. F. odbyły się rewanżowe zawody bokserskie między Wawelem a I. K. B. przynosząc zasłużone zwycięstwo krakowianinom w stosunku 10:4. Przebieg walk przedstawia się następująco:

Walka wstępna, waga musza: Mrożek (I. K. B.) zremisował z Goldflussem (Makkabi). Wynik remisowy krzywdzi Goldflussa.

Walki w meczu; wagą musza: Jarząbek (S.)—Wnęk (W.) wygrywa przez techniczne k. o. w drugiej rundzie Jarząbek.

Waga kogucia: Szeruwek (W.) pokonał na punkty Krawczyka (S.) Wynik krzywdzi Krawczyka który w najgorszym wypadku zasłużył na remis.

Waga piórkowa: Chrostek (W.) zwycięża w pierwszej rundzie przez k. o. Piecha II. (S.).

Waga lekka: Plucik (S.) zwycięża na punty Pancera. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

Waga półśrednia: Jodłowski (W) bije prez k. o. w pierwszej rundzie Doleżała (Sl.)

Waga średnia Kurka (W.) zwycięża na punkty Pełkę (Sl.).

Waga półciężka Morawa (W.) wygrywa przez techniczne k. o. w drugiej rundzie Porosa (Sl.).

Drużyna śląska nagóół przedstawiała się słabo. Reklamowany Plucyk niedawno pogromca Chrostka zawiódł. W drużynie Wawelu znać coraz większe postępy. Sędziował w ringu p. Wende z Krakowa. Publiczności około 500.

Wyniki niedzielnych zawodów piłkarskich

Polska—Czechosłowacja 1:2
Warta—Podgórze 2.0
Grzegórzecki—Unia 4:3
Wisła IB.—Wawel 7:2
Tarnovia—Bocheński 1:0
Krowodrza—Trzebinia 2:1
Azotania—Hakoah 0:1
Hagibor—Prądniczanka 1:1
Czarni II.—Sparta II. 1:5
Podgórze III.—Siła II. 1:5
Cracovia III.—Krowodrza II. 1:3
Kabel II.—Garbarnia III. 5:2

KRONIKA KRAKOWA

W przededniu sądu doraźnego

Kto był główną sprężyną potwornego morderstwa przy ul. Pańskiej w dniu 2 października i w czyjej głowie zrodził się piekielny plan pozbawienia życia *listonosza śp. Przebindy*, człowieka, któremu w zaufaniu państwo powierzyło pieniądze swych obywateli i który spełniał wydane mu zlecenie i zginął następnie na posterunku, jak żołnierz, kto był autorem tego szatańskiego pomysłu, w tej chwili trudno dopprawdy wyrokować.

Maliszowa twierdzi, że plan ten *obmyślili oboje z mężem, Malisz w tej sprawie daje niezbyt zdecydowane odpowiedzi.*

O instynktach zbrodniczych Malisza i to krwawych świadczy dowolnie epizod z życia zbrodniarza, kiedy to *w pamiętne wypadki listopadowe na ulicach krakowskich strzelał do Polskich ułanów* i potem jeszcze chełpił się swoim czynem.

Sensacyjnie przedstawiają się zeznania matki Malisza, która stwierdza, iż w dzień morderstwa o bardzo wczesnej godzinie rano, Maliszowa gwałtownie budziła swego męża. — *Wstawaj Janek, bo się spóźnimy. Malisz ociągał się i chciał spać dalej. Żona przemocą poprosta ściągała Malisza z łóżka.*

Ona to również, kiedy zastano drzwi zumknięte wstrzymywała od odwrotu Malisza, który widocznie zdetonowany tem niepowodzeniem, chciał się wrócić.

Dotychczas przesłuchiwano zbrodniczą parę Maliszów oraz przesłuchano cały szereg świadków, na różne okoliczności.

W tej chwili jeszcze Maliszowie nie zdecydowali się na wzięcie sobie obrońców.

Jak się dowiadujemy, z zamiarem obrony zbrodniczej pary przed krakowskim sądem doraźnym nosi się dwóch adwokatów z Krakowa.

Gdyby do rozprawy Maliszowie nie podali obrońców, zostanie każdemu z nich wyznaczony obrońca z urzędu.

Władze śledcze zbierają skrzętnie wszystkie szczegóły.

Sukces policji krakowskiej, ktora zdołała wykryć sprawców tak wyrafinowanych, jest bardzo wielki i zasługuje na podkreślenie. Przedewszystkiem wysiłki komisarza **Balickiego**, *uwieńczone tak pełnem powodzeniem, spotkały się z uznaniem władz.*

Jak się dowiadujemy, **komisarz Balicki został wezwany do wojewody, gdzie złożył specjalny raport i otrzymał gratulacje.**

Wczoraj przewieziono oboje Maliszów z aresztów pod Telegrafem do więzienia śledczego budynku św. Michała w Krakowie. Sędzia śledczy dr Zacharski w obecności prok. dr. Lewickiego dokończył przesłuchania Malisza. Po ukończeniu przesłuchania przystąpili prof. dr Olbrycht i dr Jankowski do badania stanu umysłowego i psychicznego Malisza. Sprawa tego badania komplikuje się cokolwiek, a to z tego powodu, że Malisz powołuje się odnośnie do swojego stanu psychicznego na szereg swoich znajomych, a zwłaszcza współwięźniów, z którymi w swoim czasie siedział w więzieniu św. Michała, w łączności z jego udziałem w słynnych wypadkach listopadowych w Krakowie, a następnie jako oskarżony o kradzież dokonaną w firmie „Janina". W tej chwili główną zagadką dochodzeń jest kwestja, kto zasadniczo kierował morderczym napadem.

Nowa zbrodnia w śródmieściu Krakowa

Onegdaj wezwano pogotowie ratunkdwe na planty obok ul. Basztowej w Krakowie do Henryki Smietalskiej, koryntjanki, zam. przy ul. Rakowickiej, która w czasie sprzeczki z kapralem 5 Baonu Telegr. Józefem Stopyrą została ugodzona przez tegoż bagnetem w piersi.

W stanie ciężkim przewieziono Smietalską do szpitala św. Łazarza.

Kaprala aresztowano i po przesłuchaniu go na komisarjacie policyjnym oddano zbrodniarza żandamerji wojskowej.

Stopyra tłumaczy się, że czyno dopuścił się w podnieceniu. Twierdzi, że musiał w ten sposób reagować za zniewagi.

Śledztwo, jakie prowadzi żandamerja wojskowa, niewątpliwie oświetli kulisy tej krwawej zbrodni w najruchliwszym punkcie miasta.

Samobójstwo kobiety obok Województwa

Wczoraj zauważyli przechodnie na ziemi na plantach naprzeciw gmachu Województwa w Krakowie jakąś kobietę, wijącą się w bólach.

Pospieszono jej z pomocą. Nieszczęśliwa była bezprzytomna i dawała słabe oznaki życia.

Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz orzekł, że nieznanana kobieta, lat około 20, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie nieznanej trucizny.

Desperatkę przewieziono na oddział wewnętrzny szpitala św. Łazarza, gdzie zastosowano odpowiednie zabiegi celem przywrócenia jej do życia.

Jak się okazało desperatką jest Kazimiera Piechówna.

Krwawa bójka w Borku Fałęckim

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj do Borku Fałęckiego, gdzie 34 letni robotnik Jan Ślęzak, został krwawo pobity nożem w okolicę klatki piersiowej przez niejakiego Borucha.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziono pobitego do szpitala.

Wiadomości z kraju

Aresztowanie dyr. Kasy Targowej

W Mysłowicach na Śląsku dokonano wczoraj sensacyjnego aresztowania. Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany b. dyrektor Kasy Targowej Józef Piotrowski za oszustwo na szkodę szeregu osób na kwotę popad 18.000 złotych.

Nowe władze sekcji piłki nożnej WKS. Wawel

W ubiegłą sobotę odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie sekcji piłki nożnej WKS. Wawel. na którym został wybrany nowy zarząd sekcji na r. 1933/34 w składzie: przewodn. Dr. lek. wet. ppłk. Kucz, zastępcy kpt. Fonferko, ref. wyszk. Okr. Urz. WF. i PW. i red. Choczner, sekretarz Kozłowski Wł., Skarbnik Olszaniecki, gosp. Szczepański, kierewnik techn. Matla, kier. drużyn młodszych Lawreski, zast. sekretarza Trojanowski. Członkowie zarządu pp. por. Kołowicz, Kowalik, Zakrzewski, Karolewicz, Szymczyk, Hajowski Pryk i Jodłowski.

11 letni chłopiec zastrzelił swą 6-letnią siostrzyczkę

We wsi Brzeziny Małe rozegrał się wstrząsający wypadek. Mianowicie 10-letni Janczyk podczas nieobecności rodziców, sięgnął po dubeltówkę i nie wiedząc, że jest nabita, żartem zmierzył do swej 6-letniej siostry, Janiny, grożąc, że ją zastrzeli.

W tej chwili nastąpił strzał, który ugodził dziewczynkę w głowę. Janina po kilku minutach zmarła.

Dokonała rabunku ponieważ chciała się dostać do więzienia

Wczoraj na przechodzącą we Lwowie ul. Tarnowskiego Amalję Dębicką napadła 20-letnia służąca Pazia Dziuma i zrabowała Dębickiej torebkę i zbiegła.

Dziumę ardsztowano. Okazało się, że rabunek dokonała pod wpływem kryminalnej lektury, gdyż chciała stać się bohaterką kryminalnego romansu i znaleźć się w więzieniu.

Szofer uśmiercił dziecko

We Włochach pod Warszawą przejechało auto prowadzone przez szofera Kazimierza Rajewskiego z Krakowa 3-letniego Leszka Kirniszela, który poniósł śmierć. Szofera Rajewskiego aresztowano.

Zabił dziecko służącej

W niezwykły sposób została pozbawiona życia 5-letnia dziewbzynka Zofja Dieślówna we wsi Kawiory pod Ojcowem. Mała Zosia leżała w kołysce, gdy nagle została ugodzona kulą, przez Michała Leśniaka.

Zabójca dziecko został aresztowany. **Zosia będąca córeczką służącej z Krakowa**, była u Leśniaków na wychowaniu, za które matka jej płaciła 20 złotych miesięcznie.

Repertuar.

Teatr Miejski: „Stefek"

Teatr „Bagatela". Dziś w niedzielę o godz. 4 pop. i 8.30 wiecz. „Matka i Teściowa.

Kina.

Adria: „Dzieje grzechu"
Appollo: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Onkel Moses"
Bagatela: „Poczwórny kochanek"
Promień: „Światła wielkiego miasta
Świt: „Przed maturą"
Słońce: „Ludzie hotelu"
Sztuka „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „King Kong"
Wanda: „Jaką mnię pożądasz„

RADJO

Poniedziałek, 16 października

Kraków. Godz. 11.30 Przegl. prasy, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty, 12.30 Dz. południ. i wiadom. meteor. z Warsz., 12.38 Płyty, 15.30 Transm. z Warsz., 15.55 Muzyka, 16.40 Transmisja z Warsz., 17.50 Płyty, 18.00 Transm. z Warsz., 18.45 Rozmaitości. 19.05 Transm. z Warsz., 19.45 Transm z Warsz. 22.45 Muzyka.

Wstrząsający wypadek

W mieszkaniu Władysława Kurzweila przy ul. Barakowej 3 w Dąbiu. Józef Kurzweil lat 12, nalewał naftę do palącego się pieca tak nieostrożnie, że nafta się zapaliła i oblała stojącego przy piecu Stanisława Ziółkę liczącego 2 i pół roku, który został ciężko poparzony i przewieziony do szpitala św. Łazarza. Po kilku godzinach zmarł.

Żona zabiła męża we śnie

Straszny dramat małżeński rozegrał się w francuskiem mieście Lombez. Żona właściciela hotelu Lucja Vignaux, zabiła swego 50-letniego męża w czasie snu. Potworną mężobójczynię aresztowano.

Przed marszem Niemców na Austrję

„Le Temps" przynosi alarmujące wieści o niemieckich przygotowaniach, celem dokonania **zbrojnego napadu na Austrję**. Stacjonujący w Bawarji legjon austryacki oczekuje w każdej chwili rozkazu wymarszu w kierunku Salzburga

Widmo wojny

W prasie zagranicznej pojawiają się w ostatnich czasach nieustannie artykuły i wywiady na temat obecnej sytuacji międzynarodowej i niebezpieczeństwa wojny.

Były poseł amerykański w Konstantynopolu, Morgentau, określa nawet przypuszczalny wybuch wojny. W wywiadzie udzielonym onegdaj prasie londyńskiej, przewiduje on **wybuch nowej wojny europejskiej w r. 1934.**

Największe dziś niebezpieczeństwo stanowi konflikt austro-niemiecki, właśnie **Austrja w najbliższej przyszłości stać się może zarzewiem wojny.**

Władze niemieckie, a szczególnie Reichswehra, wszystko zbroi, aby zbiegów z Austrji przekształcić na hitlerowską dobrze wyćwiczoną legję austrjacką.

Atmosfera jest poprostu przesycona elektrycznością i jeden moment, jedno pociągnięcie, może sprowadzić groźny wybuch, który w konsekwencji rozpali ogólno-światowy pożar wojenny. I niewiadomy naprawdę ani dzień, ani godzina, kiedy groza ta na świat spadnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku